

MC 36449

Dodatek do nr. 32. „Wieńca-Pszczółki.“

NIEWIASTA

Nr. 11

W Bielsku, dnia 2. sierpnia 1908.

Rok VIII.

Kuchnia niemowlęcia.

Przykazania dla młodych matek.

Każda matka powinna dziecię swoje karmić sama — a w każdym razie o to się starać. Mleko matczyne jest najlepszem, najtańszem, najprostszem i najpewniejszym pożywieniem dziecka. Przy żadnem innem pożywieniu dziecko nie rozwija się tak dobrze i nie choruje tak mało, jak przy karmieniu piersią matczyną.

Karmienie takie jest także dla matki rzeczą bardzo korzystną. Żeby kobieta karmiąc miała się prędzej starzeć, jest nierozsądnym przesądem. Przeciwnie z pewnych względów fizyologicznych nabiera ciało jej większej jedrności i choruje ona daleko mniej. Karmienie zatem działa odmładzająco na matkę i lepiej zachowuje jej zdrowie.

Dziecka nie trzeba odzwyczajać od piersi przed skończeniem 7-go, a lepiej jeszcze 9-go miesiąca. Odzwyczajanie to powinno odbywać się stopniowo nie odrazu. Z początku daje się dziecku raz na dzień rozcieńczone mleko krowie we flaszkę, potem dwa razy i tak dalej. Nie powinno się nigdy odsadzać dziecka bez bardzo ważnych powodów w lipcu i sierpniu, gdyż

z powodu upałów w tej porze odsadzenie to jest niebezpieczne, często nawet zagraża życiu.

Anemia lub nerwowość nie jest powodem, aby matka nie miała sama karmić. Bardzo często słabe kobiety przez osobiste karmienie nabierają sił. Tylko kobieta skłonna do suchot nie powinna karmić.

Jeżeli matka ma za mało mleka, to i to nie jest przyczyną, aby sama nie karmiła. Powinna dziecięciu tyle dawać własnego pokarmu, na ile ją stać, a dopiero brak naturalnego trzeba zastępować flaszką. Takie mieszane odżywianie jest jeszcze o wiele rozumniejsze i lepsze, niż karmienie tylko flaszką. Młoda matka powinna być cierpliwą, a nie porzucać zaraz wszelkiej nadziei.

Pożywienie matki karmiącej jest takie same jak każdej innej; powinna tylko jeść i pić trochę więcej. Piwa trochę pić może ale nie musi. Unikać tylko trzeba potraw, trudno strawnych i mocno korzennych, któremi matka może sobie łatwo popsuć żołądek. Sałata, owoce, kapusta, sosy octowe itp. dozwala się jeżeli je matka znosi. Karmiąca matka może także tańczyć, grać w tenisa, jeździć na łyżwach i t. p. nie potrzebuje wcale się umartwiać.

Dziecię zaraz od urodzenia nie powin-

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

no częściej niż co trzy godziny dostawać pić. W nocy może pościć. Trzeba karmić na przemian piersią prawą i lewą, tylko jeśli jest brak pokarmu można przy jednym karmieniu podawać obie piersi. Przed karmieniem powinno się zawsze obmyć pierś, bo czystość i regularność są najlepszą ochroną od chorób dzieciennych. Dziecko nie powinno ssać dłużej, niż piętnaście minut.

Jeśli dziecko zachoruje, gdy jeszcze ssię, to mleko matki bardzo rzadko tylko jest tego powodem, częściej już chyba ta okoliczność powoduje chorobę, że się nie zachowuje regularności i czystości przy karmieniu. W takich razach trzeba jak najwcześniej przywołać lekarza, szczególnie, jeśli się objawia wymioty, biegunka lub zielone wypróżnienie i t. p. Byłoby wielkim błędem, gdyby matka w takim wypadku chciała na własną rękę odstawić dziecko i karmić je flaszką. Trzeba również sobie zapamiętać, że samo ząbkowanie nie pociągaza sobą żadnych chorób, jak n. p. zatwardzenie, kaszel i t. p., te zaburzenia mają zawsze jakąś inną przyczynę.

Sztuczne pożywienie flaszką powinno zastąpić naturalne karmienie tylko w wyjątkowych razach, mianowicie jeśli matce przeszkadza w tem jaka rzeczywista choroba lub zupełny brak mleka. W takich razach trzeba używać dla dziecka zawsze tylko dobrego czystego mleka należycie rozcieńczonego i trzeba je podawać dziecku w niezbyt wielkich ilościach co trzy godziny: Mleko zgęszczone, ku powane w puszkach i mączki różnego rodzaju, jeśli się ich używa przez dłuższy czas, są nie stosowne. Sztuczne odżywianie jest o wiele zdradliwsze i niebezpieczniejsze, niż naturalne, dla każdego wymaga też ono daleko więcej dokładności i sumienności niż piersią, a przede wszystkim powinna młoda matka pamiętać przy sztucznem karmieniu o tem, że przy najmniejszym zaburzeniu w zdrowiu dziecka ma bezwarunkowo zawołać lekarza.

Dr. W. R.

Hej! na mojej, na łące!

Hej! na mojej, na łące,
Rosły zioła pachnące,
I szczaw kwitnął rumiany
Na mej łące kochanej!
Gdym szedł ku niej od wioski,
Powtarzałem: „Cud Boski!
Taka łąka co rana
W srebrnej rosie skąpana!“
Rozwijały się zioła,
Miód czuć było dokoła,
Hej! co było wesela
Na tej łące — wśród ziela!
Biały motyl miód pije,
W dole strumyk — lilije —
W słońcu roją się pszczołki,
Ponad wodą — jaskółki....
Ale kiedyś — od rana
Kosy w słońcu zabłyśły;
Jakaż w łące mej zmiana!
Główki kwiatów w dół zwisły,
I pokotem w murawie
Legły jaskry i szczawie:
Hej! na mojej, na łące —
Gina ziołka pachnące!

* * *

Hej! w mej duszy gorącej
Gwiazd świeciło tysiące,
A ja — górnym zapałem
Do walk życia się rwałem.
Wyciągnąłem do słońca
Młode, silne ramiona,
I świat jasny — bez końca
Tulić chciałem do łona!
Ale kiedyś — o dziwo!
Kosy w słońcu zabłyśły:
Los rozpoczął swe żniwo..
I marzenia w dal prysły!
Operlony łąą — rosą,
Zginął zapał pod kosą..
Hej! w mej duszy, w gorącej —
Gaśnie gwiazdek tysiące!



Kłopot taty.

Humoreska.

Tu dolina a tam wzgórek —
Miał tatunio aż sześć córek:
Jedna śniada, druga biała,
Trzecia pięknie malowała,
Czwarta śpiewa, gra znów piąta,
Szósta z płaczem woła z kąta:
— Niechaj mężów da nam tata,
Wszak z wdziękami wiek ulata!

Brzęknął tata więc portmona,
Chłopców się gromadzi grono:
Jeden niski, drugi kusy,
Trzeci skoczne robi susy,
Czwarty, piąty, z nimi szósty,
Żony chce, bo prac ma chusty;
Wszyscy pieją jednym głosem:
— Trza się naprzód poznać z trzosem!

Co zoczywszy mądry tata,
Z domu chciwców tych wymiata
I tak rzeknie: — Co za życie,
Rzecz zważywszy należycie?
Lepsza dola starej panny,
Niż niepokój nieustanny,
Bo fałszywa wola żony,
Gdy na targu mąż kupiony!

Raj w chacie.

(Dokończenie.)

— A czemuż cię ty nie powiązała?
— Bo ja ta śmiała biedna sierota.
— A przecież ci zaraz na drugi dzień
te jedwabnice dał w podarunku.
— Na tyś był hycel! pamiętam jagem
tę chustkę związała w niedzielę, a Hanka
ujrzała ją na mnie to mię chciała zjeść
oczami taka była zła na mnie, myślałam że
mi ją z głowy zedrze. A ja se ino myślała
E! chciałabyś mojego Józusia! Neści!
— A mnie potem z obmawiała i do

dziś dnia choć temu już osiemnaście lat i
wydała się — krzywo na mnie patrzy.

— Na bośty to tak zrobił dobrze i
niedobrze, bo pociś mi tę chustkę dawał
a ja głupia związała. Potem już w niej
nie była, chciałam się ino tak zemścić. —
Ja niewiem, szesnaście lat temu jakieś się
ze mną ożenił, czegoś mię ty tak polubił
biedną sierotę. Nie byłam ani urodna ani
bogata, a bogate i piękne cię chciały.

— Czego, czego! Przecie ci już ty-
siąc razy to mówił, że takiej pięknej by-
mi się podobala, jak ty, nie było i niema
Magduś w całej parafii, w całym świecie.

— Jeee nie prawda, ty mi ino tak ba-
sujesz!

— Basujesz, basujesz! Przecie niemam
w rękach basu ani smyczka jeno żelazko.

— Doprawdy ale co nieraz tak myślę
z kądżeś się ty taki dobry dla mnie wziął.

— Dobry, dobry, przecież wiesz Magduś
że cię kocham.

— A ja cię jeszcze bardziej Józek!

— Ej nie prawda ja bardziej Magduś!

— Ooo jak ja cię kocham Józus zawsze!

— Na to mnie pocałuj Magduś!

— Cie kogoż pocałuje jak nie ciebie.

Zbliżyła się do Józka i pocałowała go,
a Józek chwycił ją w te razy ręką za szyję
i pocałował w usta, w oczy, w czoło,
w policzki, gdzie się dało z jakie dwa-
dzieścia razy. Wyrwała mu się z objęć i
uciekła do maszyny mówiąc — Ty! ty! ty!
całowacu.

— A któż zaczął nie ty Magduś?

— Na! ale ja cię raz pocałowała, a ty
ze dwadzieścia razy!

— Bo cię bardziej kocham jak ty mnie!

— A nie prawda i znów pobiegła do
Józka, poczęli się całować na wyścigi, które
bardziej kocha, tak głośno, aż się Zosia
w kolebce przebudziła. Magda odwróciła
się do kołyski i poczęła mówić do Zosi
pieszczotliwym dzieciannym głosem.

— O malusia Ziosia! tata nie dobry
tak głośno całuje mamę, jakże Zosię o-
budził! Ty tu mino tata! Nęci nęci ci-
cusiś nie płacusiś.

— A widzisz Magduś że cię bardziej

kocham jak ty mnie, bo głośniej całuje rzecz Józef.

— Nia—mówi Magdalena do Zosi dalej, dając jej piersi — mama bardzo kocha kocha tatę i jeszcze by głośniej pocałowała ale i Ziosie kocha baldzio i nie chciała ją obudzić. Patrz patrz! Józek Zosia się śmieje! O ty, ty, ty malusia okruszyno! Na podzie tata pocałuj Ziosię w dzióbek. Józef pochylał się nad kolebką i pocałował Zosię, która się skrzywiła na buzi bo ją ukuł wąsem!

— I i-i-i-i taki nie żglabny tata — mówi Magda — nie umie całować Ziosi, podłapał ją wosiami! Jak ułośnie Ziosia to obelwiemy wąsami tacie. Józef się śmieje i jeszcze raz całuje leciuchno Zosie aby jej nie ukuł.

— No widzisz ty tatu, nauc się całować Zosi, jak tak będziesz całował to ci wąsów nie obelwiemy.

Drzwi się otwarły, dwóch chłopców i dwie dziewczynki weszły do izby.

Wszyscy ucałowali ojcom ręce. Starszy chłopak i dziewczynka chodzą do szkoły, a młodsze do ochronki.

— Zimno tu bardzo — pyta Magdalena dzieci?

— Ciepło mamie — odpowiadają — i poczynają szczebiotać co widziały, czego się uczyły w szkole w ochronce, pokazują obrazki, które im dał ks. wikary za to, że dobrze odpowiadały z katechizmu. Józefowa głaszcze je, chwali:

— Dobrze dzieci moje, że się pilnie uczycie. Tam pod Prusakiem śwaby dzieci polskie biją, męczą, że nie chcą po śwabsku mówić pacierza. Juchy śwaby! szlepiła bym takiego śwaba, jak by mi chciał tak was dzieci uczyć po śwabsku pacierza.

— Mamie — rzecz mały Staś — Jagnyszka od Kwaśnego mówi, że u nich też są śwaby i karakony!

— Tam pod prusem jeszcze gorsze to plugastwo moje dzieci, jak u Kwaśnego.

Znów się drzwi otwierają — wchodzi piętnastoletnia córka Hania co roznosiła robotę po wsi. I ona pocałowała ojca w ręce, rozwiązała pieniądze z chustki za robotę i oddała ojcu. „Wiwant” taka samuska jak matka. Oczka czarne jak tarki,

włosy także, ten sam figlarny uśmiech na ustach, ta sama fórtka w ząbkach na przodku.

— Na kiedyście się poschodzili do obiadu rzecz matka — bo już z południa. Zastawiła obiad, obsiedli wszyscy w koło i pomodliwszy się poczęli jeść. — Przyszedł sąsiad Walenty, Józefowa mówi: — Podźcie do nas obiadować!

— Jedzcie z Panem Jezusem rzecz Walenty.

— Czegoście tacy zagniewani Walanty — pyta się go Józefowa.

— A pożarłem się z babą, djabeł by z nią końca doszedł, a nawet żem ją trochę przetrzepał.

— Je oco?

— A cobyście gadali Józefowa! uwzięna się na mnie i od samego rana swazy się ze mną i nie mogłem już tego ścierpieć.

— Ej Boże! Walanty na co się to swarzyć i bić! mój już szesnaście lat jak my się pobrali, a jeszcze mnie ani razu nie wyciął, a dwa razy my się jeno po pół dnia gniewali i zaraz my się przeprosili. Lubiemy się i zawsze nam się tak zdaje, jakbyśmy dopiero ślub brali.

— Dobrze wam ta gadać Józefowa, żeście są zapobiegliwi, nie brakuje wam niczego, dzieci dobre, chłop dobry, macie robotę w rękach, pieniądze na co trza, ale u mnie całkiem wszystko inaczej.

— Co wy też mówicie Walanty, rzecz Józef. Patrzcie mamy ten móróg pola, budzinę i dzieciasków pół tuzina, a wy macie przecież bez mała szesnaście morgów gruntu, konie, krowy, dzieci ino dwoje. Powinniście żyć jak w niebie, tylko wam brakuje zgody i miłości, coście ją sobie ślubowali.

— Dobrze wam ta gadać Józefie, że wam się to jakoś tak wszystko składa, ale u mnie co innego.

— Co innego, co innego! prawda, że co innego, bośmy biedacy, ale wy gospodarz całą gębą ino się wam kochać, pracować bo macie Bogu dzięki w czym, a nie gryść się, nie kłopotić, bo i cóż to pomoże. Wy się skarżycie na żonę, jak przyjdzie żona na was, a czemu — bo brak kochania miłości między wami.

— Kaj ta człowiek na starsze lata będzie się kochał?

— No jeżeli na starość możecie się kłopotzić i żonę przetrząpać, jak mówicie, to przecież daleko łatwiej wam przyjdzie kochać się, szanować, jedno drugiemu przebaczyć gdy coś uchybi, a będziecie widzieć jak wam życie miłe będzie.

— Prawdę mówicie Józefie, ale cóż już będę robił, pudę też już fukrem, jeno wstał od zgryzoty, a trzeba będzie jechać po Piątka na Kalwaryę, żeby jej rękę naprawił, bom jej przetrzącił nosidlami. Zostańcie z Bogiem!

— Idźcie z Bogiem!

Jantek z Bugaja.

ZŁOTE ZIARNKA.

Ten tylko umie mądrze rozkazywać, kto roztropnie słuchać potrafił.

Źle jest gniewać się na drugiego bez słuszności, ale dobrze jest zgromić grzeszącego, kiedy tego potrzeba. Nie strofuj go jednak, gdy gniew cię opanował; przeczekaj, aż minie, a wtedy napomnienia twoje będą skuteczniejsze.

Znosić błędy drugich, wielka to zasługa, ale gdy mamy nadzieję, że mogą się poprawić, powinniśmy im przedstawić, co u nich jest godnem nagany. Strzeżmy się jednak, aby broniąc sprawiedliwości nie wpaść w pychę. Niech gorliwość nasza będzie pokorną i ma cel czysto pobożny.

Nie może nauczyć drugich posłuszeństwa ten, któremu nikt nie rozkazywał; cierpliwości, ten, któremu nikt nic nie ścierpiał; pokory, ten który nie miał sam nad sobą zwierzchnika.



ODEZWA.

Zawiadamiam wszystkich, że jak dawniej, tak i w roku bieżącym odejdzie z naszego powiatu pielgrzymka do Częstochowy, na Jasną Górę, aby oddać cześć Najświętszej Pannie Maryi — Boga Rodzicy, Królowej Korony Polskiej.

W roku klęski, powodzi i gradobicia — w roku nieszczęść żywiołowych i widma głodu — oprócz pomocy ludzkiej — potrzebujemy większej łaski Bożej, którą uprosić chcemy za wstawieniem się Królowej Polski na Jasnej Górze w Częstochowie.

— Tam u stóp jej Tronu — złożymy również nasze pokorne prośby, aby pobłogosławiła Zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, który ma się odbyć we wrześniu — lud polski na klęczkach żalić się i prosić będzie: „W swoją opiekę — weź nas na nowo — Polska królowo — Polska królowo!“

Pielgrzymka z powiatu chrzanowskiego, wyruszy z Bobrku dnia 31 sierpnia 1908 r. po odprawieniu Wotywy na intencję szczęśliwej drogi. Po drodze zwiedzimy miejsca święte w Leśniowie, św. Anny w Przyborowie i w Gidlach. Kto tedy życzy sobie wziąć udział w tej pielgrzymce — niech się zgłosi jak najprędzej u podpisanego, aby na czas można się wystarać o paszporty.

Zgłaszać się można w każdą niedzielę. Mieszkający bliżej Białej, mogą się zgłaszać codziennie u Pani Pieczarowej w Kozach.

Z Bogiem.

Wasz życzliwy brat i przewodnik

Mateusz Krawczyk.

Gorzów, poczta Bobrek ad Oświęcim.

Rady domowe.

Powiększyć ilość paszy można przy pomocy mieszanek szybko-rosnących, które nawet po sprzucie oziminy mogą być zasiane. Te mieszanki układać można z roślin takich, jak gorczyca biała, gryka, rzepak

i t. p. Gdybyśmy ułożyli mieszanekę z trzech powyższych roślin, wysialibyśmy w lipcu gorczycy białej około 12 litrów, gryki około 48 i rzepaku przeszło 4. Sprzęt powinien nastąpić już w pierwszej połowie września. Jeżeli w tym czasie trudno byłoby większe ilości mieszanek ususzyć, trzeba użyć zakiszenia jej w dołach.

Komu idzie o pastwisko na koniec lata, ten zaraz po sprzęcie żyta zasieje sporek (około 25 kilo na mórg) na podorane i zbrońowane ściernisko. Ale przytem trzeba pamiętać o dwu rzeczach: że sporek ziemię bardzo wycieńcza, więc trzeba ją potem zasilić — i że rolę łatwo zachwaszcza, więc trzeba go spaść, zanim przekwitnie.

Wpływ karmy na zapłodnienie jaj. Że wpływ w tym kierunku istnieje, to dla wielu hodowców nie ulegało wątpliwości, ale do tego czasu żadnych doświadczeń, opartych na ścisłych danych nie robiono. Dopiero doświadczenia niektórych hodowców wykazały dowodnie, że wpływ ten zaznaczyć się może nieraz w bardzo wyraźny sposób. Przy karmieniu kukurydzą (jeżeli będziemy ją zadawać w znacznych ilościach) liczba jaj zapłodnionych bardzo się obniża, zjawisko to występuje przytem tem wyraźniej, im dłużej ptactwo będzie tą paszą karmione.

Na zapłodnienie jaj najlepiej wpływa dodatek zielonej paszy zimową porą. Jest to już pewnik potwierdzony i znany przez hodowców zagranicznych. w dodatek zieleniny wpływa nie tylko na procent zapłodnienia, ale i na ogólną nieśność kur, przytem wywiera też bardzo dobroczynny wpływ i na zdrowie ptactwa.

Poczwarki komarów w uszach końskich. Zdarza się w niektórych gospodarstwach, iż w lesie, konie robocze a nawet zrebęta chudną i nędznieją a wreszcie w uszach powstają im ranki i wycieka masy. Trzeba zaraz w początku, szprycować uszy wewnątrz karbolową wodą bo przyczyną tego słabienia jest to, iż komary składają tam swoje jaja, z których wylęgają się robaczki, trapiące konia. Od wody karbolowej robaczki te giną, a skrapianie to trzeba powtarzać przez czas dłuższy. Owady te zmę-

czą nieraz konia tak mocno, że przez czas dłuższy nie może do sił powrócić.

Niewinny środek do usunięcia bólu głowy. Przeciwno wszelkim bólom głowy, poleca się nieszkodliwą a zbawienną metodę, którą to afrykańscy Negrzy pod równikiem stosują z nieporównaną wprawą i dobrym skutkiem. Otóż stosują lekkie drapania czaszki oraz łagodne pocierania głowy i w ten sposób usuwają dolegliwości bólu głowy.

Podobnego rodzaju doświadczenia są w każdym razie nieszkodliwe; ale i do takich rękoczynów potrzeba wprawy — a szczególnie osoba się podejmująca podobnych obowiązków, powinna zrozumieć zadanie i wypełniać wszelkie ruchy rąk lub też naciskania po ciele, wprawnie i lekko, nie obrażać swymi brutalnymi pociskami głowy — bo taka manipulacja może wywrzeć skutki wręcz przeciwne. Oprócz wyżej wymienionego masażu byłoby bardzo skutecznem używanie kąpieli nóg w gorącej wodzie.

Przyjmijmy tę nauzkę od murzynów i spróbujmy tego sposobu, nim sięgniemy do antypiryny, fenacetyny i t. p. trucizn!

Rozmaitości.

Wielka pielgrzymka do Częstochowy. Dnia 21. z. m. rano wyruszyła z Krakowa na doroczny odpust do Częstochowy wielka pielgrzymka, licząca z górą 1200 osób. Pielgrzymkę zorganizowali księża z zakonu OO. Reformatów, a biorą w niej udział zarówno mieszkańcy Krakowa, jak bliższych i dalszych okolic, bo aż z pod Makowa, Myślenic i Limanowy. Mimo niepogody i deszczu, który spadł przed godziną 9 rano, pielgrzymka, po odprawionem nabożeństwie w kościele OO. Reformatów, wyruszyła pieszo przy dźwiękach muzyki grającej pobożne pieśni i śpiewów kościelnych, prowadzona przez ks. Antoniego Gazdę. Za uczestnikami pielgrzymki i tłumem znajomych osób, odprowadzających pielgrzymkę za rogatki miasta, jechało

kilkadziesiąt fur, na których pielgrzymi złożyli swe prowianty i potrzebne w podróży rzeczy. Na fure wsiadło również kilkanaście wiekowych osób, zresztą wszyscy uczestnicy pielgrzymki wyszli pieszo, gotując się na wszelkie trudy i niewygody takiej podróży. — Wybiera się również do Częstochowy pielgrzymka z powiatu Chrzanowskiego — która wyruszy dnia 31. sierpnia z kościoła parafialnego w Bobrku po Mszy św. na intencję pątników odprawić się mającej. Pielgrzymkę tę organizuje Mateusz Krawczyk z Gorzowa.

Waż wyświetlił kradzież w pewnym sklepie stowarzyszonych pod Kielcami, zarządzający sklepem zauważył dość częste braki w gotówce i towarach, lecz nie mógł wpaść na ślad złodziei. Pewnego razu kasyerka sklepu ujrzała obok kantoru węża. Poczęto badać, skąd waż się wziął i docieczone, że z piwnicy. Przy poszukiwaniach wykryto w tejże piwnicy ślady stóp bosych na piasku, oraz podejrzaną ramę, zamurowaną w ścianie, oddzielającą tę piwnicę od piwnicy gospodarza. W tajemnicy najgłębszej ustawiono strażę w zamkniętym sklepie i po kilku dniach schwytano na gorącym uczynku onego sąsiada. Zawiadomiona policja dokonała rewizji, podczas której znaleziono część skradzionego towaru. Sprawcę oddano w ręce sędziego śledczego. Charakterystyczną jest rzeczą, że w miejscu tem istniało poprzednio kilka sklepów, które kolejno bankrutowały wskutek kradzieży.

Oryginalne świadectwo. Jakiś bardzo widocznie niezadowolony gospodarz wystawił swej służącej następujące świadectwo: „Pilna — w bramie domu; skromna — przy pracy; staranna — sama dla siebie; rozgarnięta — w wymówkach; uprzejma — dla kaprali; wierna — swemu wybranemu; uczciwa — gdy wszystko jest zamknięte; znośna i sekretna — gdyż wszystko znosi i nie odpowiada, gdzie to chowa; milcząca — gdyż o każdym kawałku porcelany lub szkła, które zbije, nie powie nigdy ani słowa.

Recepta na długie życie. Kto chce żyć 200 lat, niech postępuje według rady chińskiego ambasadora w Waszyngtonie, Wu Ting Fanga, który zaleca następującą

dyetę: 1. Nie jeść śniadania, zadowalniać się tylko dwurazowym jedzeniem dziennie. 2. Obywać się zupełnie bez mięsa, jeść tylko ryż, albo też, komu to nie wystarcza, żywić się bułką, jarzynami, orzechami i owocami. 3. Nie używać kawy, kakao, herbaty, likierów, korzeni, ani żadnych ciężkich potraw. 4. Nie używać soli, gdyż od soli sztywnieją kości. 5. Zżuć wszystkie potrawy doskonale, zanim się je połknie. 6. Nie pić przy jedzeniu tylko w godzinę po jedzeniu. 8. Unikać od wszelkich wysiłków. Gdy przyjaciele Wu Ting Fanga usłyszeli o zalecanych przez niego sposobie użycia, zauważyli złośliwie, że dyplomata chiński postarzał się jednakże w ostatnim czasie znacznie.

Stracenie kobiety. W Frajburgu w Saksonii skazano córkę tamtejszego burmistrza Gretę Beier na karę śmierci, a to za to, że zamordowała swego narzeczonego w celu odziedziczenia po nim majątku. Król saski prośbę o ułaskawienie odrzucił, a dnia 23. lipca br. ścięto Bejerównę. Jest to w całym szeregu lat ostatnich pierwsze ścięcie kobiety w Saksonii. Skazana modliła się przez całą noc i do ostatniej chwili oczekiwała ułaskawienia. Przed gmachem sądowym, w którym nastąpiło ścięcie — zgromadziły się tłumy publiczności, które również na próżno oczekiwały ułaskawienia Bejerówny.

Wojna z wódką. U nas w Europie przeciwnicy alkoholu walcą z nim gorąco, ale w ogólności środkami duchowymi; w Ameryce, gdzie o wszelkie sprawy i przekonania walcą z większym zapałem i ogniem, mówić mogą przeciwnicy alkoholizmu o prawdziwej wojnie z owym wrogiem rodzaju ludzkiego. Nieraz już słyhać było o starciach na rękę pomiędzy przeciwnikami a zwolennikami alkoholu; takiej jednak, jak obecnie nadchodząca wiadomość, jeszcze nie było dotąd z Ameryki.

Oto w mieście Bernie stanu Indiana 5 kobiet, przeciwniczek alkoholu z rewolwerami swych mężów w ręku tworzy straż naokoło domu redaktora tamtejszego pisma, które ostrem występowaniem przeciw alkoholizmowi spowodowało zamknięcie ostatniej w mieście knajpy.

Właściciele gospód i wyszynków rozgniewani na redaktora, chcieli podobno pod dom jego podłożyć dynamit. Gdy się o tem kobiety dowiedziały, zorganizowały zmieniającą się ową straż przyboczną.

Istotnie po amerykańsku! Ale nie dziw, że wobec takiego zapachu kobiet walka z alkoholizmem może w Ameryce wydane wydatne owoc!

Ułaskawienie lichwiarzy. Z Nowego Sąca donoszą, iż Sąd tamtejszy podał do ułaskawienia dwóch największych lichwiarzy sandeckich, zasądzonych na kilkumiesięczne więzienie, a mianowicie Wolfa Kornfelda i Abrahama Gelesa. Lichwiarze powyżsi zniszczyli setki rodzin mieszczańskich, chłopskich, a nawet urzędniczych. Kto wie jak wstrzemięźliwymi są nasze sądy w poleceniu więźniów do łaski monarszej, tego musizastanowić, że właśnie dla żydów sędziowie nowosądeccy są tak łaskawi.

Ułaskawiona po śmierci W roku 1905 skazaną została pewna kobieta z Ohligs przez sąd przysięgłych w Elberfeldzie na 15 miesięcy więzienia. Z pewnych przyczyn zaraz po skazaniu kobiety wniesono dla niej prośbę o ułaskawienie. Kobieta tymczasem karę odsiedziała i krótko potem zmarła. Wreszcie dnia 23-go maja b. r. kiedy biedna kobieta spoczywała już w grobie, nadeszło ułaskawienie. Znamienny kwiatek biurokracji pruskiej.

ŻARTY.

Szanowna Administracya „Niewiasty“
Bielsko.

Ponieważ w międzyczasie ożeniłem się z starszą wdową i dzieciątą — proszę nie przysłać mi więcej waszej „Niewiasty“ — bo moja o nią zazdrośna i robi mi wojnę. Przesyłajcie mi „Cepy“ — dla miłego spokoju z moją niewiastą i z „Cepami“ — składam z góry prenumeratę na lat pięć i to czekiem — dawnej „Niewiasty“.

Pozdrawiam Administrację
Sowiński, Nowy Targ.

U krawca. Kupiciel: Ten kabat jest wcale niezły! Wziąbym go, ile kosztuje?

Krawiec. Trzydzieści reńskich.

Kupiciel. Hm... tak. A na raty?

Krawiec. Na raty sześćdziesiąt, ale połowa z góry!

Czuły mąż. Wojtek do żony: Mos tu, Kaśka dwoje jabłków, com ci je przyniósł ze dwora, to se zjedz.

Kaśka: No a bezco ty nie sprobujesz?

Wojtek: A bo mi jedno wpadło w gnój, ino nie wiem które.

W gospodzie. Kował Wojciech P. zbliżywszy się do kumotra Walentego Z. mówi: Dobrze, że was spotykam, pożyczcie mi 20 koron... — Kumoter Z. Kiedy widziecie mam tylko 10 koron. Kował Wojciech: Nie szkodzi, dawajcie i dziesięć, a winni mi będziecie jeszcze dziesięć.

Na końskim targu. — Ale ten koń kuleje na prawą nogę!

— Co to komu szkodzi? Ja sam troszeczkę kuleję, a co ja interesów już zrobiłem!

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 10. „Niewiasty“: Kurzych jaj było 22 szt. po $\frac{1}{2}$ gr., kaczych 5 po 2 gr., gęsich 3 po 3 gr. Dobrze rozwiązanie nadesłali: W. Szalona z Bratkowic, Adam Majda z Zakrzówka, M. S. z Kóz nadesłał rozwiązanie wierszem:

Dwa i dwadzieścia gospodyni miała
Kurzych jaj; gęsich trzy sobie przybrała,
Sobie dla zysku, innym za przysmaczek
Dobrała jeszcze i pięć jaj od kaczek.
Trzydzieści groszy dostać za to miała,
Więc się cieszyła, chłopu kupić chciała
Koszulę krasną, by nie chodził goły,
Tabliczkę dzieciom, bo idą do szkoły.
Lecz się poślizła, idąc w miasto w sieni.
Jaja się stłukły.... wszystko d.... wzieni.

Łamigłówka.

Szawc miał na jarmarku 20 par trzewików i wziął za nie 40 koron. Męskie sprzedawał po 5 kor., kobiece po 3 kor., a dzieciinne po 1 kor. 20 gr. Byłby utargował coś więcej ponad 40 kor. ale jeden trzewik ktoś mu skradł — miał tylko 19 $\frac{1}{2}$ pary. — Ile było par męskich, kobiecych i dzieciennych i z jakiej pary skradziono trzewik?